LOKALNIE · ANALIZA

OCALENIE, ALE NIE DLA POLSKI

Kacper Kita · 13 grudnia 2021



Trwający od kilku miesięcy kryzys na granicy Polski i Białorusi sprawił, że na pierwszym planie polskiego życia publicznego zaczęły pojawiać się kolejne organizacje pozarządowe wzywające do pomocy sprowadzonym przez Łukaszenkę imigrantom. Jakie są długofalowe cele NGOsów takich jak Fundacja Ocalenie? Skąd mają pieniądze na działalność?

Ludzie systemu

Od momentu rozpoczęcia się kryzysu granicznego nasze społeczeństwo doświadcza zjawiska, które wielu ekspertów nazywa „wojną informacyjną". W środkach przekazu i mediach społecznościowych pojawiają się sprzeczne informacje na temat wydarzeń na granicy z Białorusią. Kierowana z Białorusi i Rosji akcja oczerniania polskiego państwa i polskich służb spotyka się tu z narracją części środowisk liberalno-lewicowych. Jednym i drugim zależy na tym, żeby przedstawić sprowadzonych przez Łukaszenkę imigrantów jako biednych uchodźców i ofiary polskiego państwa. Jedni i drudzy odwracają uwagę opinii publicznej od kwestii tego, skąd ci ludzie na granicy z Polską się wzięli. Jedni i drudzy chcą podważyć zaufanie polskich obywateli nie tylko do konkretnego rządu i obozu władzy, ale przede wszystkim do instytucji publicznych takich jak policja, wojsko czy straż graniczna.

Na pierwszy plan podczas ostatnich miesięcy wybiła się Fundacja Ocalenie, istniejąca od 2000 roku. Fundacja oskarżała polski rząd o to, że „ściga się z Łukaszenką w zawodach na okrucieństwo" i wspierała ak-

cję posła Franciszka Sterczewskiego, wykorzystaną później przez łukaszenkowską telewizję. Fundacja informuje na swojej stronie, że: „Na granicy polsko-białoruskiej dzieją się rzeczy haniebne. Jesteśmy tam od początku kryzysu, bo wierzymy, że bezpieczna granica to taka, na której nikt nie ginie. Prowadzimy monitoring sytuacji, udzielamy pomocy humanitarnej i prawnej uchodźcom i uchodźczyniom, nagłaśniamy sprawę, lobbujemy". Używa ostrych szantaży moralnych, np. przy pomocy hasła: „Rzadko kiedy granica między dobrem a złem jest tak wyraźna".

CZYTAJ TAKŻE: Świat bez granic

Fundacja Ocalenie zachęca do wpłat na swoje konto, ale również do aktywizmu – „Bierz udział w demonstracjach i happeningach w swojej miejscowości, albo sam(a) takie zorganizuj. Zobacz listę nadchodzących wydarzeń". W tym miejscu znajdziemy link do katalogu wydarzeń na portalu Obywatele-.News, którego wydawcą jest fundacja Wolni Obywatele RP. Na czele portalu stoi Piotr Niemczyk, w latach 90. pracownik Urzędu Ochrony Państwa (1993–1994 zastępca dyrektora Zarządu Wywiadu UOP), oskarżany m.in. przez braci Kaczyńskich o wydanie instrukcji pozwalającej na inwigilowanie środowisk prawicowych niechętnych ówczesnemu prezydentowi Lechowi Wałęsie. Niemczyk od lat działa w środowiskach liberalnych – należał do Unii Wolności, Partii Demokratycznej i Nowoczesnej, a w ostatnich wyborach do Sejmu startował z list Koalicji Obywatelskiej. Do rady portalu Obywatele.News należą tuzy świata liberalno-lewicowego salonu – reżyser Agnieszka Holland, polityk Michał Boni, socjolog Radosław Markowski, dziennikarze „Gazety Wyborczej" Piotr Pacewicz i Jacek Żakowski oraz osławiony przywódca Obywateli RP Paweł Kasprzak.

To właśnie Obywatele RP wraz z Bartoszem Kramkiem z Fundacji Otwarty Dialog w sierpniu tego roku dokonali akcji „obywatelskiego nieposłuszeństwa", próbując zniszczyć zabezpieczenia na polskiej granicy. Wspomniany Kasprzak pisał wprost, że działanie jego ludzi „to nie jest tylko «odruch serca» . To przemyślana strategia. 13 zdeterminowanych i imponująco odważnych ludzi pojechało nie tylko po to, by w płocie Błaszczaka wyciąć jak największą dziurę. W tej sprawie nie mają wielkich złudzeń. Pojechali tam po wyroki za zniszczenie mienia i naruszenie granicznej instalacji". Kilka dni wcześniej członkowie Obywateli RP tłumaczyli w „Wyborczej", że na granicę pojechali „pomagać wolontariuszom Fundacji Ocalenie".

> Możemy tu wyróżnić clou strategii opisywanych środowisk – prowokować, wykreować się na ofiary lub obrońców ofiar, a następnie grać na emocjach i stosować szantaż moralny, odciągając opinię publiczną od racjonalnej analizy i oceny. Do przeciętnego odbiorcy ma dotrzeć obraz niezależnych aktywistów, którym zależy po prostu na nakarmieniu głodnych uchodźców uciekających przed talibami z Afganistanu, nie mających związków z żadnymi wpływowymi środowiskami politycznymi, ani nie mających politycznej agendy.

Co ciekawe, „Gazeta Wyborcza" Fundacji Ocalenie nie zaczęła promować dopiero wraz z atakiem Łukaszenki. Już w 2017 roku w „GW" mogliśmy przeczytać wywiad z jednym z działaczy Fundacji zatytułowany: „Warszawa staje się wielokulturowa. Chcemy, by obcokrajowcy poczuli, że są częścią tego miasta". Cel był więc oczywisty – powtórzenie schematów z Europy Zachodniej. Otwieranie Polski, a zwłaszcza największych polskich miast, na obcą cywilizacyjnie imigrację, a następnie podważanie pozycji pol-

skiej kultury w przestrzeni publicznej. Imigranci nie mają się asymilować i stawać Polakami – celem jest „różnorodność". Widzimy, że wymienione środowiska przenikają się i działają wspólnie.

Znieść granice i odciąć się od przeszłości Europy

Naprawdę nie trzeba daleko szukać, by zorientować się, jakie są długofalowe cele aktywistów Fundacji Ocalenie. Kilka miesięcy temu informowali oni, że ich organizacja dołączyła do sieci *Abolish Frontex* („Znieść Frontex"). Ocaleniowcy piszą wprost na swoim profilu na Facebooku, że: „Postulaty sieci to między innymi: zatrzymanie deportacji, zaprzestanie detencji migrantów i migrantek, zaprzestanie dalszej militaryzacji granic, większa solidarność, wolność przemieszczania się". Są w pełni świadomi, co robią i co firmują.

„Wolność przemieszczania się" – a więc dokładnie każdy człowiek, który ma taką wolę, powinien mieć prawo przyjazdu do Polski i w ogóle Europy. Jeśli 40 milionów muzułmanów z krajów Trzeciego Świata zechce przesiedlić się na terytorium Polski i zamienić Polaków w mniejszość w ich własnym kraju, mają do tego moralne prawo. Gęstość zaludnienia w biednym muzułmańskim Bangladeszu jest 10-krotnie wyższa niż w Polsce, więc żyłoby się im tu lepiej i wygodniej niż w ojczyźnie. W tej optyce Europejczycy stanowiący 9% mieszkańców świata nie mają żadnego moralnego prawa sprzeciwiać się dowolnej liczbie dowolnie odmiennych cywilizacyjnie, kulturowo i religijnie imigrantów spośród pozostałego 90%. A napór na Stary Kontynent będzie tylko narastał wobec przychodzenia na świat kolejnych milionów w Afryce i Azji.

Podstawowym postulatem *Abolish Frontex*, jak sama nazwa wskazuje, jest likwidacja Europejskiej Agencji Straży Granicznej. Na swojej stronie piszą też, że żądają „wolności przemieszczania się, osiedlania i środków do życia". Innymi słowy, każda liczba dowolnie obcych cywilizacyjnie imigrantów powinna móc wjechać do Polski, osiedlić się w niej, a następnie mieć zapewnione środki utrzymania. Europa nie zasługuje na przetrwanie – czytamy wprost, że: „Europa jest zbudowana na historii kolonializmu, niewolnictwa, imperializmu, ekstraktywizmu i wyzysku, która nadal trwa dzisiaj". Mieszkańcy Europy powinni więc ustąpić miejsca, a europejska cywilizacja jako czyste zło i produkt opresji powinna zniknąć.

Gdyby ktoś miał nadal wątpliwości, z jak radykalną politycznie i niebezpieczną organizacją mamy do czynienia, czytamy dalej. *Abolish Frontex* deklaruje wprost, że: „Współczesne granice to kolonialne i rasistowskie konstrukty, a polityka graniczna Unii Europejskiej instytucjonalizuje tę przemoc, niesprawiedliwość i nierówność. UE nie ma prawa zatrzymywać ludzi na swojej granicy i nikt nie powinien być nielegalny".

UE nie ma prawa zatrzymywać ludzi na swojej granicy. Jeśli któregoś dnia do władzy na Kremlu dojdą radykalni imperialiści, którzy wyślą na polską, a jednocześnie unijną granicę 50 tysięcy „zielonych ludzików", to UE ani Polska nie będą miały prawa ich zatrzymywać. Nikt nie powinien być nielegalny.

Abolish Frontex, do której należy Fundacja Ocalenie, jako swój cel stawia również „zaprzestanie i zakaz wszystkich deportacji". Innymi słowy, nawet deportowanie z Europy nielegalnego imigranta popełniającego dowolnie rażące przestępstwa – morderstwo, gwałt, pedofilia, terroryzm – jest czymś złym. *Abolish Frontex* żąda też wypowiedzenia wszystkich umów dotyczących deportacji z krajami trzecimi oraz prawa do sprowadzania swoich rodzin dla „wszystkich rozdzielonych przez deportację i zatrzymanie". Co ciekawe, gdyby wprowadzić w życie te zasady, Europa mogłaby stać się rajem dla wszelkich przestęp-

ców z krajów pozaeuropejskich. Morderca czy autor piramidy finansowej mógłby zbiec z ubogiego kraju i osiedlić się – wraz z rodziną – w Europie. A Europejczycy nie mogliby go deportować do jego kraju. Żaden człowiek nie jest nielegalny.

Do sieci *Abolish Frontex* należy też m.in. belgijskie *Agir pour la Paix* („Działać na rzecz pokoju"). To organizacja, która sama określa się jako „antymilitarystyczna". Do haseł nt. imigracji dorzuca postulat likwidacji NATO, „współpracy zamiast rywalizacji z Rosją i Chinami" i zmniejszenia wydatków na wojsko. 11 listopada, w rocznicę zwycięstwa w I wojnie światowej, francuskojęzyczne *Agir pour la Paix* przekonywało, że: „Nie ma czegoś takiego jak zwycięstwo. Są tylko flagi i ludzie, którzy padają".

Wśród organizacji w tej samej sieci znajdziemy też Anarchistyczną Grupę Antydeportacyjną, która na swojej stronie chwali się hasłem: „spalić ośrodki zatrzymań, deportować rząd, przyjąć uchodźców". W manifeście Grupy znajdziemy postulat walki ze „sztucznym" podziałem ludzi na brane w cudzysłów „narodowości", państwami narodowymi, a także w ogóle „państwem i kapitałem".

Członkami *Abolish Frontex* są też hiszpańscy aktywiści z Alternatywy Antymilitarystycznej piszący, że: „celem naszej walki jest zniesienie wojska, wojny, broni, przemysłu zbrojeniowego". Deklarują jasno, że: „odrzucają pojęcia takie jak ojczyzna, państwo i naród". Znajdziemy tu też działającą w Niemczech Organizację „Zgromadzenie *Nie* dla Granic". Ona też deklaruje, że należy znieść państwo i granice oraz wprowadzić swobodę osiedlania się. Przedstawia się jako antykapitalistyczna, chce walczyć m.in. z „wyzyskiem osób trans, queer, niebinarnych" oraz z dominacją białych cis-mężczyzn.

Wśród partnerów Fundacji Ocalenie nie mogło wreszcie zabraknąć organizacji, których priorytetem jest promocja permisywizmu i rozwiązłości. Do tej samej sieci należy bowiem Europejski Sojusz Praw Pracowników Seksualnych. Na temat lobby wmawiających kobietom, że prostytucja to „praca jak każda inna" pisałem w swoim pierwszym tekście o Urszuli Kuczyńskiej.

CZYTAJ TAKŻE: Feministki przeciw lewicy? Powrót Urszuli Kuczyńskiej

Skąd mają to wszystko środki?

Widzimy więc jasno, jak sytuuje się politycznie Fundacja Ocalenie. Powstaje naturalnie kolejne pytanie – skąd ci aktywiści mają pieniądze na swoją działalność?

Fundacja z dumą chwali się na swojej stronie dwoma „partnerami strategicznymi" – to IKEA i BNP Paribas. Ta pierwsza, znana firma meblarska, zasłynęła już w zeszłym roku z politycznego zaangażowania po stronie społecznych rewolucjonistów. IKEA ogłosiła bowiem „dzień solidarności z osobami LGBT". Gdy jeden z pracowników zareagował zacytowaniem Biblii w wewnętrznej sieci, został zwolniony z firmy. Wspieranie uchodźców jest z kolei jednym z głównych celów ogólnoświatowej Fundacji IKEA. Polska odnoga firmy również informuje, że jest strategicznym partnerem Ocalenia. Na stronie koncernu meblarskiego czytamy: „Fundacja Ocalenie zajmuje się wsparciem dla cudzoziemców, chcących rozpocząć w Polsce nowe życie. Często z jej pomocy korzystają również uchodźcy i osoby poszukujące azylu, którzy w swoich ojczyznach narażeni są na prześladowania lub ich życie jest zagrożone. Fundacja działa także na rzecz edukacji polskiego społeczeństwa i przeciwdziałania dyskryminacji".

Drugim, wspierającym Fundację aż od 2016 roku partnerem strategicznym jest BNP Paribas. Przez lata bank wspierał projekty dotyczące np. wspierania adaptacji imigrantów. Szczególnie niepokojące wydaje

się sfinansowanie przez BNP Paribas organizowanego przez Ocalenie w 2019 roku cyklu „Kurs na zrozumienie", opisanego jako „wielokulturowe antydyskryminacyjne warsztaty, kierowane do uczniów i uczennic szkół podstawowych i średnich". Czytając o tego rodzaju akcjach widzimy mieszanie pojęć „emigrant" i „uchodźca" – uczniowie Szkoły Podstawowej nr 12 w Warszawie spotykali się z „Aminą, emigrantką z Sudanu", która opowiadała „o tym, jak to jest być w obcym kraju, nie znać języka, jakie trudności niesie za sobą emigracja", ale też „opowiedziała historie uchodźców zamieszkałych w Polsce, o ich problemach i o sposobach radzenia sobie z nimi". Pani Amina zapewne znalazła się w obcym kraju nie znając języka z własnego wyboru, jako emigrantka ekonomiczna.

Co właściwie działo się w trakcie warsztatów? W informacji na stronie internetowej wspomnianej SP nr 12 czytamy, że: „uczniowie podzielili się swoimi wrażeniami i refleksjami na temat inności, różności, oraz trudnych sytuacji związanych z nieznajomością języka czy kultury innego kraju". Gdzie indziej, że podczas warsztatów „uczestnicy zmierzą się ze stereotypami i uprzedzeniami".

CZYTAJ TAKŻE: Kościół za imigrantami, przeciwko Polsce? Dlaczego?

Dla polskiego odbiorcy wszystkie te terminy brzmią abstrakcyjnie. W Europie Zachodniej stanowią jednak od lat podstawowe elementy słownika postmodernistycznej lewicy. Po niepowodzeniu wywiedzionego z klasycznego marksizmu projektu komunistycznego to nie przemiany materialne, a właśnie kultura znalazła się w centrum zainteresowania kolejnych pokoleń rewolucjonistów. Ich celem jest dekonstrukcja zachodniej cywilizacji i zasadniczych dla niej wspólnot, takich jak rodzina czy naród. Ich narzędziami są zaś tzw. „mniejszości seksualne" i mniejszości etniczne – imigranci, sprowadzani masowo i którym odradza się asymilację. Zjawiska te dobrze opisał kanadyjski publicysta Matthieu Bock-Côté w wydanej również po polsku książce pt. „Multikulturalizm jako religia polityczna". W ramach tej agendy czymś złym są wszelkie stabilne tożsamości zbiorowe właściwe zachodniej cywilizacji. W Europejczykach buduje się fascynację „różnością" czy „innością", a równolegle wzbudza poczucie winy za przeszłość.

> Docelowo chce się w nich wprowadzić przekonanie, że są pełni „uprzedzeń", a ich kultura i ich narody nie zasługują na przetrwanie. Bo tak jak pisze sieć *Abolish Frontex*, do której należy Ocalenie – „Europa jest zbudowana na historii kolonializmu, niewolnictwa, imperializmu, ekstraktywizmu i wyzysku, która nadal trwa dzisiaj". Zemmour tę narrację nazywa w swoich książkach „miłością do innego doprowadzoną aż do nienawiści do siebie samego".

Antycywilizacyjna inżynieria społeczna zaczyna się od takich małych, niewinnych warsztatów przeprowadzanych w szkołach przez organizacje takie jak Fundacja Ocalenie. Wektor ideologiczny BNP Paribas jest jednoznaczny – w ramach tej samej kampanii „Ty jesteś zmianą" bank przyznał pieniądze na projekt „Bądź sobą!" Stowarzyszenia Lambda Warszawa, opisany jako „szerzący wiedzę z zakresu LGBT, tolerancji i szacunku do nieheteronormatywnych orientacji seksualnych". Znakomity przykład symbiozy lewicowych ruchów przedstawiających się jako antysystemowi kontestatorzy oraz wielkiej finansjery. Nikogo nie zaskoczy też oczywiście, że wśród partnerów Ocalenia znajdziemy Sorosowskie Fundację Stefana Batorego czy Open Society Foundation. Co ciekawe, na liście sponsorów jest też... Amazon, czyli korporacja na którą skargi chyba najczęściej słyszymy od tych lewicowców, którzy nie porzucili jeszcze całkiem kwestii pracowniczych. Pecunia non olet.

Kto jeszcze wspiera organizacje dążące do „dekonstrukcji” polskiego narodu i polskiej kultury? Jakie działania one podejmują? W najbliższych tygodniach na naszym portalu będą pojawiać się kolejne teksty na ten temat.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/ocalenie-ale-nie-dla-polski/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć